

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Czwartek: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
Wacław Rzepecki
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenie plac się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

— Ojciec św. rozpoczął w poniedziałek koncytorz o 10^{1/2} rano. Naszprzód prekonizował nunciusza paryskiego ks. Rotelli i arcybiskupa wiedeńskiego ks. Grusche na Kardynałów, a następnie 20 biskupów, z których szesnaście dla Włoch, czterech dla Hiszpanii, dwóch dla południowej Ameryki, jednego dla Afryki i siedmiu in partibus in fidelium, to znaczy takich, którzy własnych dycecyi nie mają, tylko są sufraganiami innych dycecyi. O arcybiskupie gnieźnieńsko-poznańskim mowy nie było.

— Ojciec św. wysłał pismo do Kardynała Gibbona, arcybiskupa w Baltimore, wzywając go o nadanie dokładnych wiadomości o położeniu Włochów w Nowym Orleanie i w ogóle w całych Stanach Zjednoczonych. Leon XIII wzywał go dalej, aby uzyskał całego swojego wpływu do pogodzenia Stanów Zjednoczonych z Włochami.

— Rosja. Przy rewizji dokonanej u żydowskich zegarmistrzów w Moskwie, przekonano się, że z trzydziestu czterech, tylko dwóch zajmowało się w rzeczywistości zegarmistrzostwem, reszta zaś utrzymywała tamte lombardy. Wydalono naturalnie wszystkich. Podobnych przypadków odkrywa polityka całej setki i w innych miastach cesarstwa.

— Wielki książę Jerzy był przyjmowanym przez sultana w zeszły piątek. Sultan wręczył mu order Osmanie z brylantami. Następnie dano obiad, na którym był W. książę wraz ze swoją świętą, poselstwo rosyjskie i wiele dostojników tureckich. Nazajutrz w sobotę wyjechał W. książę ze stolicy sultana i popłynął na parowcu „Kornilow” do Krymu, gdzie zabawi czas dłuższy dla poratowania zdrowia.

— W Petersburgu zakazano dokonania budowy przepysznej synagogi, podając za powód tego zakazu tą okoliczność, że, ponieważ żydom wcale w Petersburgu stale mieszkać nie wolno, zatem i nie mają oni prawa budować tam synagogi — i to w dodatku jeszcze piękniejszej, niż wszystkie cerkwie i kościoły chrześcijańskie. Byłyby to ubliżeniem dla wszystkich chrześcijańskich Domów Bożych.

— Żydowskie chedery i bismedrysy (szkoły) mają teraz być postawione pod ścisłą kontrolę rządową.

— Podobno w guberniach symbirskiej i samarskiej chłopi zbruniali się i już krwawe powstanie urządzili. Podajemy te wiadomość z zastrzeżeniem, bo chłop rusk jest wcale spokojny.

— Emir Bachary postanowił urządzić w swej stolicy pierwszą rosyjsko-bucharską lecznię, a to na pamiątkę wyratowania cesarskiej rodzinie z wielkiego niebezpieczeństwa, jakie się wydarzyło 29 października 1888 r. na kolei Kurako-Charkowsko-Azowskiej pod Borkami.

— Austro-Węgry. Niemieckie gazety nieprzyjazne Czechom pragną, by Cesarz nie przyjechał na wystawę przeką — i dla tego udają, jakoby cesarz już postanowił tamtąd nie przyjechać z powodu przyjazni okazywanej Francuzom. Franciszek Józef zamordował doświadczony, aby pozwolił wpływać na siebie takim pismom. Czy pojedzie, czy nie pojedzie, to nie będzie wcale zależało od żydowsko-niemieckich gazet.

— Położenie króla Portugalskiego nie jest wcale do poznadzroszczenia. Nunciusz papieski Vanutelli, który z Lizbony przyjechał do Rzymu po kapelusz kardynalski, maluje je w najczarniejszych kolorach. Republikańskie sądy szerszą się z dniem każdym — żadna prawie wieśka nie jest posadowiona stowarzyszeniu republikańskiemu. Król chce wytrwać i — o ile moźliwie, przetrwać niebezpieczeństw. Wszystko się jednakże na to składa, że podnieli on los swego krewnego, cesarza Brazylijskiego, który także nie tak dawno ze swą koroną podał się zasłużonym.

— Grecja. Powody zaburzeń na wyspie Krecie głęboko otaczają tajemnicą. W Atenach, stolicy

Grecji, twierdzi się przekonanie, że minister Delyannis, na przedstawieniu posłów mocarstw zagranicznych odpowiedział przedstawieniem dowodów, że żydzi popełnili morderstwo w celach rytualnych, a dopiero ulegając nadiskowi królów giełdowych żydowskich, powstrzymał proces, pod warunkiem, że wszyscy żydzi wynoszą się z wysp johńskich, co się też obecnie dzieje — i można przypuszczać, że do końca czerwca ani jednego żyda na tych wyspach nie będzie.

Zatym nie tylko Rosja ma już dosyć u siebie tych gości — i mała Grecja idzie jej śladem i stara się pozbyć, wprawdzie w barliki delikatny sposób, tych niemitych panów.

Zabawne jeszcze jest to, że Anglicy, którzy tak mocno krzyżeli przeciw Rosji, że przesadują żydów, sami, jak tylko zobaczyli, że żydzi licząc na ich „szczera przyjaźń” całe gromadami najedzą Anglie, poznawszy już to plemię, domagają się gwałtem, aby prawem ograniczyć przypływ żydów na tą wyspę. — Czyż może być coś śmieszniejszego?

— Turcja. Spora liczba Niemców i żydów z Berlinu i okolicy udała się pod przewodnictwem Stangena, który takie podróże urządza, dla przyjemności do Carogrodu. Celu podróży jednakże nie zupełnie osiągnęli, bo spotkali ich pewna wielka nieprzyjemność. Na 15 mil przed Carogrodem, przy stacjach Czerkeskoj napadli na nich rozbójnicy greccy. Uwiędzili omi dróżników kolejowych, wyjęli szyny z linii, wskutek czego lokomotywa z tendrem się wywróciła, poczym naturalnie pociąg stanął. Rozbójników było 80-tu. Podróżni się przelekli, a niektórzy z nich odnięli nawet rany z powodu wykolejenia się, jeden z nich nawet jest ranny od kuli karabinowej. Rozbójnicy wyłowili z kieszeni podróżnych wszystko, co było do wzięcia i wzięli wszystkich do niewoli, należyczącym na nich 200,000 franków okupu. Aby go dostać, wypuścili bankiera Izraela, który te pieniądze ma złożyć w Kir. Klissa. Było to w przedostatnią niedzielę Izrael pojechał do Carogrodu i udał się wprost do posła niemieckiego, hr. Radowitzu, który się postarał o owe pieniądze, żeby ratować życie więźniów. Poszedł jednak zaraz do sultana, który nakazał zwrócić mu te pieniądze z kasy państwa. — Biedni Berlińczycy! Na drugi raz już pewnie nie wybiorą się w taką drogę.

Jeneral Achmed-Basza wyszedł już z wojskiem na przeciw rozbójnikom, ale hr. Radowitz poprosił, aby ich jeszcze nie ścigać tak dugo, póki więźniowie nie zostaną uwolnieni. Bandyci bowiem mogliby im ze zemsty, nie czekając na wykup, skrócić życie.

Mniejsze wiadomości polityczne.

— Niemcy. Posel Bachem, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa centrum, ogłosił dnia 1-go czerwca, że składa swą godność poselską z miasta Kolonii, a jako powód tego ustąpienia podaje sam w „Niederhessische Volkszt.” to, że pewne wykroczenie moralne, popełnione przed kilku laty zniewala go do usunięcia się ze życia publicznego. — Jest to rzecz zupełnie niezrozumiała i niesłychana w dzisiejszych czasach, żeby się ktoś sam publicznie oskarżał. Jedno z dwojga: albo p. Bachem przejął się tak głęboko szczytnymi zasadami chrześcijaństwa z pierwszych wieków, że sumienie nakazało mu zdobyć się na krok odważny — albo też nie rozumie doniosłości swojego oświadczenia — a w takim razie sam sobie smutne wystawił świadectwo.

— Jak murzynom w południowo-wschodniej Afryce musi być dobrze pod panowaniem niemieckim, dowodzi tego ta okoliczność, że 80 000 głów liczące plemię Ovaberero (stanowiące 2/3 części całej ludności w tamtych stronach) postanowiło się wynieść ze swojej nadmorskiej ziemi do kraju Owambo — i to do portugalskiej części. — Ale to ich niezadzwoenne wywołana zapewne — wielkopolska agitacja!

— Cia na sbofe nie będą ani zmienne ani zie-

sione, ani nawet zawieszone, jak tego domagali się wszyscy stronictwa, z wyjątkiem wielkich panów posiedzicieli. Tak powiedział kanclerz Capriyi w Izbie poselskiej pruskiej, w poniedziałek.

Twiertdzi on, że niedostatku w Niemczech nie widać, a nawet takowego nie można przewidywać, (P) bo zauważ się w ogóle na średnie (P) zniva. Dalej twierdzi on, że w Niemczech są jeszcze dostateczne zapasy zboża krajowego — a i z zagranicy można pomimo cła zboża sprowadzać. Choćby się oło na krótki czas obniżyło trochę, to i tak chleb nie byłby tańszym, bo ceny zboża w Europie ciągle idą w górę. Trzeba by zatem obniżyć oło o bardzo wiele, a na to się rzadko zgodzi dla różnorakich powodów, które przytaczał, a których my powtarzać nie widzimy potrzeby. My rozumiemy tylko jeden powód, którego kanclerz nie wypowiedział, ale który zapewne jest najważniejszym, a to, że w takim razie państwo miałoby mniej dochodu — a wojsko potrzebuje tak dużo milionów przecie.

Wreszcie wyraził nadzieję, że chleb stanieje, jak tylko układ celny z Austro-Wagrami wejdzie w wykonywanie.

Postępowcy chcieli przeciw wywodom kanclerza wystąpić, ale marszałek większość „panów” nie dopuścił do rozprawy, trzymając się zasad, że jak rząd coś podobnego powie, to o tym rozprawiać się nie powinno.

— Lud wiec roboczy będzie i nadal drogi chleb jadał. Jak tylko o mowie kanclerza dowiedziała się giełda berlińska, natychmiast ceny zboża podskoczyły od razu o 5 do 6 marekna beczce.

Słicznie!

— Prawo o funduszu obrotowym zostało w trzecim czytaniu w pruskim sejmie przyjęte. Zostanie więc przeszło 16 milionów marek zwróconych kościółowi katolickiemu. Co na to mówi książę Bismarck?

Korespondencje.

Starawieś, dnia 27 maja 1891.
(Dokończenie)

Co się tyczy rolników to u nich jeszcze często można słyszeć słowa: „stare czasy to były dobre“. Tak samo żydzi na puszczy arabskiej mówili, żałując czasów, które spędzali w niewoli egipskiej, dla tego ich też Pan Bóg skarał, że żaden z nich oprócz Jozuego i Kaleda nie wszedł do ziemi obiecanej. Zupełnie to samo się u nas dzisiaj dzieje, jeszcze mamy dużo gospodarzy, którzy mówią: nie było jak stare czasy, ludzie nic nie czytali, a Pan Bóg się o nich starał i dobrze się mieli. Prawda: Ale też ludzie tym się różnią od zwierząt, że myślą — i że lubią się łączyć w towarzystwa, wiedząc, że przez to nabierają siły. A gdy człowiek nie wie czyta, to słucha byle jakiż zlei rady — i gdy mu kto powie, nie czyta tej, albo tej gazety, bo będziesz karany, to on uwierzy i usłucha. Dla tego bardzo dużo nas jeszcze pomrze, nim dojdziemy do tego, że staniemy na równi z innymi narodami, i nim nas będą jako postępowych poważać.

Zabawną też karteczkę znalazłem w tych papierach zabranych i zwróconych naszemu Towarzystwu, i to niemiecka, wycięta z Raciborskiego Anzeiger, który z okazji założenia naszego Towarzystwa tak pisze: „Co to niekiedy wylegatą się za blazenkie ideje. Raciborscy Polacy niech zawsze zwijają swoje tłomki tutaj, bo w Górnym Śląsku nie ma dla nich gruntu, o tym się już musieli inni ludzie przekonać“. Z tego widać, jak „Anzeiger“ zle zna Górnego Śląska. Iluż to ludzi jeszcze żyje, którzy poświadczają, że w Raciborzu wszyscy mieszczące rodowici nie tylko umieli, ale mówili po polsku. I gdyby „Anzeiger“ lepsza miał pamięć, toby wiedział, że w jego ojcu „Ratiborer Stadtblatt“ dawniej całe tamy po polsku drukowane były, a sam „Anzeiger“, czy jego wydawca ile set różnych polskich modlitewek do najów. Maryi Panny, i różnych cudo-

wnych objawień „ze samego nieba” między ludem naszym rozrzucał? Jeszcze wcale nie dawno kolporter roznosił na sprzedaż polskie pieśni czcionkami drukarni „Anzeiger” w Raciborzu i to w niemieckiej drukarni, w „dobrze niemieckim Raciborzu”. A gdy się choć o 1 kilometr od „dobrze niemieckiego Raciborza” do „dobrze niemieckiego” Górnego Szlakza wróciłeś, to spotykaś najwiejszą ludzi, nie umiejących ani słówka po niemiecku. Tylko dzieci idące do szkoły pozdrawiają obcego „Gut morgen”, lecz gdy się ich zapytasz co to znaczy, to po polsku odpowiadają: my nie wiemy. Ja powiem „Anzeigerowi” ile wiem z history, że Górnego Szlak w zamierzchłej przeszłości, gdy pustych kniej naszej ziemi ustępuły dzikie zwierzęta ludziom na pobyt, to — ustępuły jedyne Słowianom — Polakom! i odtąd go Polacy zamieszkują, i tak długo zamieszkiwać będą, póki im wola wszechmogącego Boga dozwoli.

Anzeiger po swoim tryumfie nad zabraniem papierów naszemu Towarzystwu pisał, że ja jestem mianowanym Przewodniczącym Górnoszlązkiego Towarzystwa, a „duszą” Towarzystwa jest kto inny; widać sobie myśl „Anzeiger”, żem ja bez duszy, a zapomniała, jak mnie, gdy mu czasu swego przesiął niemiecka korespondencja do wydrukowania, bardzo poważał. A może on chciał powiedzieć, co też jest i prawda, że nasze Towarzystwo ma kilka i to dobrych dusz.

Z uszanowaniem
Józef Pollok, Przewodniczący
Towarzystwa Polskogórnoszlązkiego w Raciborzu.

Przegędza, dnia 30go maja rb.

Byłem w niedzielę 24go maja w dzień św. Trójcy na odpuscie w Leszczynach. Wszystko by mi się tam było dosyć podobało, bo dom Boży jest tam ślicznie wewnętrz ozdobiony, chociaż mały w porównaniu do innych kościołów, ale byłem bardzo nieprzyjemnie zdziwiony, gdy podczas nabożeństwa słuchałem, a tu śpiew niemiecki. Aż zgroza człowieka przejmie, gdy to rozważy, jak już ta germanizacja daleko weszła.

Jest to sąsiednia mi wieś, więc znam tam wszystkich obywateli, że są oni wszyscy, co do jednego, Polakami, jak się to mówi: „Polak jak siekiera.” Czemuż więc po polsku nie śpiewają? Jak słyszę, to często tam po niemiecku śpiewają.

O Bracia Polacy, czemu tak przewrotnie? Czy wy sobie myślicie, iż Pan Bóg nie nam, tylko Niemcom bardziej sprzyja? Czyż to my Polacy nie mamy w niebie Królowej Polskię?

A jaki to był ten niemiecki śpiew? Na chórze było ze sześciu, którzy to niby tych Niemców udawali, bo oni też rodem Polacy, jak inni. Nie rozumiem więc, dla czego po niemiecku śpiewali, boć chyba nie myśleli, że to będzie „fajn” w odpust po niemiecku śpiewać, zwłaszcza, że to im nie bardzo się udawało. Ja też byłem blisko nich i widziałem, jak się tam sprawowali podczas nabożeństwa. Były między nimi czterech jeszcze młodych, którzy przez całe nabożeństwo, zamiast się mo-

dlić, tylko rozprawiali i śmiały się. Aż się serce krajało nad takim zniwieniem samego Boga. Gdyby oni byli po polsku śpiewali, toby był z nimi wszyscy lud śpiewał i byłoby miło posłuchać, zwłaszcza, że śpiew polski jest taki piękny i jakby stworzony na większą chwałę Boga.

Bracia Polacy, trzymajmy się tylko naszego polskiego języka, a śpiewajmy po polsku, a ze serca, nie żeby to „fajn” było, a będziemy lepszy, z tego mieli pożytek. Pan Bóg nas też po polsku zrozumie, a może jeszcze lepiej. Germanizatorzy niech sobie na swoich koncertach śpiewają po niemiecku i po angielsku, i jak im się podoba, ale nie w kościele. Słyszałem ja od kilku tamtejszych obywateli z Leszczyn, że im się to też nie podoba, ale czemu się w tej sprawie nie odezwiecie — a wszyscy razem?

R. Bytom, 26go maja rb.

Cichały tu opowiedzieć o pewnym wiarusie, którego poznalem — aby czytelnicy „Nowin” poznali, że w dzisiajzych czasach można dzieci chować w duchu czysto polskim, i dla tego myśl, że mi Redakcja nie odmówi trochę miejsca.

Było to dnia 6go maja rb, gdyby był zaproszony przez polskich przemysłowców w Bytomiu na zabawę, która odbywała się na pamiątkę setnej rocznicy konstytucji 3-go maja. Jak się tam pięknie bawiło, nie będę opisywał, bobby to za dużo miejsca zajęło. Dosyć, że było wszystko, mowy, śpiewy i tańce. Ale co mi się najbardziej podobało, to to, gdy przewodniczący oświadczył, że przedstawi nam pewnego 5-letniego chłopca. Ciekawy byłem, co taki małe może nam ciekawego pokazać, ale gdy jego ojciec wystąpił i postawił chłopca na stole, aby go wszyscy widzieli i słyszały, ciekawość moja zmieniała się w zdziwienie.

Chłopaczek nasamprzód się ukłonił grzecznie, pozdrowił P. Boga i zaczął deklamować:

O ja sobie chłopczyk żwawy,
I do pracy, do zabawy,
Mówią, żem ja dziecko żywe,
Ale mam serce poczciwe.
Lewie jezdzie słońce z rana,
Już mym śpiewem chwałę Pana.
A potem dla Jego chwaly
Pracuję pełnie dzień cały,
Wieczór znowu wyśpiewuję,
Za śliczny dzionek dziękuję,
Przezegnamsi w imię Boże,
I w łóżeczko się położę.

I tak deklamował ten chłopczyk, rozmaite wiersze dłuższej niż przed dwadzieścia minut — a były między nimi i poczajające rzeczy, nawet dla nas starych ojców, tak że mi się z radości serce z piersi wyrywało.

Wszystko mówił on we wierszach, głośno i wyraźnie i tak gładko, że się ani razu nie zająknął.

Gdy od niego żądano, aby zaśpiewał jaką taką piosenkę, jaką w domu Boga chwali, powiedział, że dobrze, ale mu w tym wszyscy pomóż powinni, bo w domu wszyscy razem śpiewają. Zaśpiewał więc razem z 9-letnim bratem i 7-letnią siostrzyczką: „Kiedy ranne wstało zorze” i inne. — Potem znowu zażądał od niego, (bo

W księżycowym świetle mignęło tylko staczące się po pochyłości białe zawiniątko i lekko spadło w morze; zaledwie bardzo słabe plunięcie było słyszalne.

Niebawem wyszły z trupiarni dwa majtki, i ci niedługo weszły już brzemię; dwaj inni, stojący na mostku, odebrali jedyńczym przedziale.

I znowu w świetle księżyca szybko stoczyła się w morze biała masa.

Potym już w milczeniu majtki wciagnęły deskę, która służyła niejako za karawan, zaskrzypiały kółka bloków, gdy na lańcuchach zwijano pomość.

Machina parowa poczęła silnie pracować, okrąg połonie pruł fale morza; rozległy się jednostajny szum i plusk wody, wszystko było, jak dawniej.

Tylko starszy Kobylak dzieliła już od swej zmarłej żony znaczna przestrzeń i ogromna głębia oceanu.

Kiedy go rano zbudziły promienie słońca przetarły oczy, popatrzył na stojącą obok miskę i rzekł:

— No, moi ludzie, toć aniamy tkneli oboje wzorajszej wieczerzy.

XII.

Z szybkością trzynastu mil morskich na godzinę, zbliżała się parowiec ku równikowi, a odpowiednie do tego gorąco tak wzrastało, że wreszcie, zarówno w dzień, jak w nocy, ni podobieństwem było pozostawać w innych komórkach pod pokadem.

Porozwieszano więc płóciennie namioty i w ich cieniu rodzinny wychodźców przepędzały dnie i noce.

Pot lał się strumieniem z każdego i wpominano sobie, że w rodzinnym kraju o tej porze, w potowie listopada, bywają nierzadkie mrozy.

W czasie tych upałów podróznikowych, rozmnożyły się nadzwyczajnie między ludźmi paszczyste owady; u jednych dzieci głowy pokryły się zupełnie szpetnymi struhami, innym znowu wystąpiły na całej skórze pęcherze, które pękały i sprawiały bardzo przykro swędzenie.

Niektórzy z wychodźców zbojętnieli już na to wszystko, co się z nimi działo, i powtarzali tylko:

— Niech się stanie wola Boża!

Ale inni strasznie wyrzekali, rozpaczali, przeklinali ażentów i samych siebie; często można było słyszeć teraz żonę, która mężowi czyniła gorzkie wymówki, albo mu

się wszyscy bardzo serdecznie bawili) by zaspiewał jak świąteczną piosenkę. Na to on zażądał małżonki z piosenkami i z nią śpiewał tak pięknie i wyraźnie, że trudno było uwierzyć, że to pięcioletnie dziecko tak śpiewa. Za to też odebrał wielkie pochwały i oklaski.

Potem wstępował na scenę przewodniczący i podziękował wszyscy wpiszy ojcu tego chłopczyka i jemu samemu za przyjemność, jaką nam sprawili, postawił ich za przykład wzajemny, jak trzeba chować dzieci, aby w nich zaspacerić i utrzymać polskiego ducha. Taki bowiem chłopaczek, od dzieciństwa napojony piekłami myślami zawartymi w wierszach, nigdy w życiu się już nie zmieni.

Przewodniczący chciał więc w jakiś sposób wynagrodzić i chłopca i jego ojca za trudy przy wychowaniu. A ja sobie pomyślałem: czyż mogliby dla takiego ojca być większa nagroda, jak ta, gdy ja to opiszę w „Kataliku”, a tysiące ludzi będzie to czytało — a może nie jeden, ale setki ojców pojedzie za tym przykładem?

Ponieważ jednakże „Katalik” nie uznał za stosowne umieścić mego listu, więc ja, będąc również jak i ów ojciec, czytelnikiem obydwóch pism, t. j. „Katalika” i „Nowin”, wracam się do tych ostatnich z prośbą o umieszczenie go, choć one są dalsze od naszych stron, niż „Katalik”.

Pochodzi ten człowiek z Dziergowic, powiatu kozieńskiego i jest kołodziejem, a nazywa się Piotr Gwiazda, chłopaczekowi zaś na imię Albin, a urodził się on w Rudzie, powiatie Raciborskim, zatem należy niejako z prawa do „Nowin”, choć teraz przebywa w Bytomiu.

Mam nadzieję, że przykład takiego ojca podziela na wszyscy dzielnych czytelników „Nowin”, i że te nie na próchno będą wzywać swoich czytelników, aby uczyli swe dzieci polskiego czytania i śpiewu.

N. Chorzów (spóźnione).

Gdy u nas przystąpiali dzieci pierwszy raz do świętej Komunii, a było ich 111, było pomiędzy nimi dziesięć, do których ks. proboszcz nasamprzód po niemiecku przemówił, a potem po polsku powiedział: „Pan Bóg w Starym Testamencie przykazał Abrahamowi mieć wzgląd na Sodomę i Gomorę, jeżeli się w niej znajdzie 10 sprawiedliwych. A że tu dzisiaj mamy 10 sprawiedliwych, więc trzeba nam mieć wzgląd na nich, i po niemiecku do nich, w tej najważniejszej chwili ich życia kilka słów przemówić”.

Pomyślałem sobie więc, że u P. Boga liczba 10 ma pewne znaczenie. Liczba 10 jest granicą u Najwyższego Pana, poza którą miłosierdzie się kończy a następuje sprawiedliwość. Dla 10 sprawiedliwych byłby Pan przebaczył Sodomie — i du 10 części narodu polskiego gdyby ja Pan był, znalaźla sprawiedliwość, nie byłby go podał w niewolę i rozerwanie. I może nie przedżej Pan Bóg nas z ucisku uwolni, póki 10ta przynajmniej część naszego narodu nie będzie scisłe przestrzegała 10 przekazan Bożych. W ten sposób dopiero możemy mieć nadzieję odzyskania naszych praw narodowych i lepszej w góle przyszłości, wolności słowa polskiego i wiary.

I rzeczuju, to widocznie dobrze nasi przeciwnicy i

nawet stortęczylu za to, że ja z dziećmi prowadzi w taka podłość.

Stary Kobylak wpadł był w jakąś manę przekonania, chodził pomiędzy ludźmi busy, ze spodniami zawiniętymi w wały aż do kolan, w koszuli rozpiętej na piersiach, gdzie nosił wielki kaplerz i przeróżniały święte medaliki, aokoło szyi owinał sobie różaniec z dużym czarnym krzyżem.

W czasie téj podróży wychudł, ogorzał, a całą twarz obrosły mu siwe włosy.

Kiedy się zbliżały, ludzie się rozstępowali z uszczęśliwieniem, robiąc mu miejsce, a on tak nierzaz prawil:

— Miedzy wasi nikt tego wiedzieć nie może, co ja wiem, bo moja żona do Pana Jezusa poza po rade dzisia oto w nocy była tu na okręcie i opowiedziała mi wszystko, co się stało. Będzie złe, bardzo złe! Za to, żeśmy uciekli z kraju od swojego Boga, od emtarza,

gdzie leżały nasi ojcowie, dziadkowie, przadziadkowie, odpokutujemy okrutnie! Plągami egipskimi Pan Jezus nas pokarze: woda, ogniem, zażąza, jadowitymi wężami! Na obcej ziemi zginiemy wszyscy, jak pogony, bez modlitwy, bez żalu, bez pogrzebu!

— Bójcie się Boga, kumie! — zawołał raz Matusz Dzwonko — tomy się dostaniemy między katolicki naród, który ma kościoły, sługi Boże, emtarze!

— Musicie mi wierzyć! — zawołał Kobylak, podnosząc do góry reke — moja żona dzisiaj przyszła na okręt od samego Pana Jezusa, a ona kobieta sprawiedliwa, powiedziała mi prawdę świata.

Wygłoszyły to, starzec zdążył mówić z szyi różaniec, zegnał się głośno, siedział pod wielkim masztem i na cały głos odmawiał pacierze.

Na morzu też ukazywały się zjawiska, o których chłop nasz nie miał żadnego pojęcia, a nie umiejając sobie ich wyłomaczyć, wpadał w zdumienie.

Perywala się nierzaz gromada ryb latających, co jakby stado ptaków, zsybowała tuż ponad falami i paraz zniknęła w wód głębinie. To znowu w pobliżu okrętu przepływały rekiny, czyniące na zdobycz, która im z pokładu spała mogła w morze.

Innym razem w susach i podskokach prosto na okręt pędziły ogromne ryby, wyglądały jak bajeckie smoki, ukute z żelaza lub sparu.

Widziano też w niejakiżej odległości spokojnie płyną-

dla tego wszelkimi staraj się siłami, aby w nas wykorzenić miłość Boga, co się im najlepiej udaje przez tepięcie naszego języka.

Wielkie winy potrzebuje wielkich ofiar. Żydowski naród zawsze był więcej karany niż inne narody bawochwalcze, a jedynie grech popelniony w obozie Jezuiego był powodem, że on trzykroć bitę przegrywał — i gdyby winowający nie byli zostali ukamienowani, nigdy naród żydowski nie byłby wazdi do ziemi obiecanej.

Z naszym polskim Narodem tak samo się dzieje. Po trzykroć Polska została rozebrana, po trzykroć przegraniemy — więc przypuszczać należy, że póki kamieniami mocnego przedsięwzięcia poprawy w sercach naszych grzechu nie ukamienujemy, poty do ziemi obiecanej Praw naszych Narodowych nie wejdziemy. — Z całego za nam przedewszystkim pozrać się należy podług mego zdania, o tym inną razą.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 6-go Czerwca 1891.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniły swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Ponieważ w ostatnich czasach składki na obraz Najśw. Marii Panny na Skalce w Krakowie płyną corzą rzadziej, więc przypuszczając, że ofiarność na ten cel już osiągnęła, prosimy naszych Czytelników, aby, kto chce co jeszcze dać, dał przedko, gdyż z numerem 49-tym naszego pisma składkę na ten cel zamkniami. Pieniądze po tym czasie nadane obrócimy na pomnik ks. Lubeckiego, na który prosimy o gestes składki.

— Racibórz. I tu utworzył się komitet dla wspaniania żydów wydalonych z Rosji. Do komitetu tego oprócz rabina miejscowego należa najwybitniejsi tatarsi współwynawcy wydalonych. — Gdybyśmy Polacy, brali z nich przykład, i zawsze tak się trzymali żelaznym łańcuchem miłości bratniej jak oni, tobyśmy już daleko dalej zafla. — W niedzielę po południu utonął w kąpieli po zagościu 18letni człeknik stolarski Karol Pośpiech, bo kąpał się na niebezpiecznym miejscu. Jest to przestępco dla innych. — Znaleziono go dopiero w srode pod Miodunią. Był to bardzo porządnego chłopak, a miał być w niedzieli wyzwolonym.

— Pan budowniczy Ryba został zatwierdzony jako członek komisji egzaminacyjnej dla kominiarzy na powiat raciborski i to aż do dnia 1-go maja 1893 r.

— We fabryce podkówki dostał się wczoraj pewien chłopak z Niedźw. pod Linę, która mu też złamała rękę.

— We fabryce zaś Freunda chłopak z Markowic utracił 4 palce.

— Pewna górnoszląska niemiecka gazeta, usiłująca grać rolę katolickię, i której się zdaje, że ma "wyłączną dzierżawę katolicyzmu", w ostatnich czasach, dla pewnych widoków, była bardzo bezstronną wobec

cego olbrzymiego potwora z rodziny wielorybów; zdawał on się nie zwracać uwagi na wszystko, co go otaczało; caał, że jest panem na tych przestworach morskich, rozgarniał dokola siebie wodę, jak okręt, i spieszyl dalej.

To wszystko jednak miało jeszcze mniejsze znaczenie w porównaniu z najpotężniejszym na morzu zjawiskiem: jego burzą, jaką także, ku swemu niezmiernemu przerażeniu, przebyli. Kobiety — a i mężczyźni myśleli już, że to koniec świata.

XIII.

Nareszcie, jednego dnia wieczorem, spostrzeżono z okrętu w oddaleniu jakieś światło, które się zmieniło — było już to purpurowe, już znowu po chwili zielone, potem zółte.

Wszyscy przyglądali się temu z pokładu zdziwieni. — Co też to może być takiego? — zapytywano. — Juści chyba gwiazda tu taką poświetluje w tych stronach.

— Pewnie kapliczkę ze światłem postawili na morzu, kuli nabożeństwa ludzi płynących, nieprzymierzający, jak i u nas w Polsce stawiają po wschodach przy drodze.

At dopiero który z majtków opowiedział, że to jest latarnia morska, postawiona na brzegach Brazylii, dla bezpieczeństwa okrętów w nocy.

Wiesć, iż okręt jest już blisko Brazylii, sprawiła nadzwyczajne wrażenie.

Choć to noc była, każdy z wielkim pospiechem biegł pod pokład, pakował swoje manatki w worki, plechy i skrzynie; mniemano bowiem, że z chwilą przybycia do Brazylii, trzeba będzie natychmiast na ląd wyjść. Spokojnie podążał okręt ku portowi, zamkniętemu między górami, kiedy naraż usłyszano huk wystrzelanu z armat waha.

— Słyszyta? — odzywa się któryś z emigrantów — z armat waha.

— Może na wiwat tak wystrzelili! — odrzekł inny. Ow wystrzał był znakiem, danym w tym celu, ażeby okręt podeczas nosey nie wpływał do portu.

Ujrzało teraz tysiące światów, rozrzuconych po górah i nad przegięm morza. Wśród ciemności nocnych ziemia sprawiała wrażenie nieba, zasianego gwiazdami.

Były to światła miasta Rio de Janeiro, stolicy Brazylii, owej ziemi obiecanej emigracji.

Polaków, zdawało się nawet że ich kocha serdecznie. Ponieważ jednak kot, nawet przy pieczętach, zawsze musi pokazać pazury, które zdają się jego naturę, tak i w niej czasami przebija się tajona nienawiść do waszyńskiego, co tylko jest szlakie, zaś polskie. W artykulie, za który redakcja tąże gazety wprawdzie zrzeka się odpowiedzialności, lecz który bądź co bądź przyjęta w swoje lamy, pisze ktoś o nadużyciach na targach — i kochczy, zresztą słuszną bardzo, krytyką zlego zwyczaju, jaki mają niektóre kobiety, że na rynku próbują masła paźnokciami, albo brudną monetą, albo wezwaną w rękę i obróciwą kilkakrotnie, znowu rzucą do kosza, tak że to jest nie bardzo apetyczne dla późniejszych kupujących. Gdyby ów artykuł na tym się skończył, byłby bardzo pochwalny godny. Ale zjadliwemu Polakozercy trzeba było i tu latkę ludowu szlązkiem przypieć. Zganiwszy więc ostro tamto nadużycie pisze na zakończenie: „Czyż Racibórz jest rzeczywiście tak dalece górnoszlązkiem, że tego rodzaju rzeczy powinno się uważać za rozumiejące się samo przez siebie?”

Gdyby ten, kto to pisał, miał odrobinę zdrowego rozsądku i umiał wywołać myśl jednej z drugiej, toby sobie pomyślał: „tyle razy ta gazeta pisala o tym, że Racibórz jest zupełnie niemieckim miastem, że tu zaledwie siedmiu dzieci jeat mówiących po polsku, itd. itd., że wyśmiewając taki zwyczaj, wyszydam po prostu Niemki, zwyczaj ten praktykując, a na to mi moja nienawiść do Polaków nie powinna pozwalać.” Ale właśnie ta nienawiść zaslepila biedaka że sam nie wiedział, jak się popłatał. Nie o to tu jednak chodzi. — Autor tego artykułu chciał wyrazić po prostu przez to swą pogardę dla żywiołu „górnoszlązkiego” — czyli dla polskiego. Może on sobie o nas mieć pojęcia, jakie mu się tylko podoba, ale nich nie zapomina że siedząc na Górnym Szlaku je i chleb górnoszląski, więc niech szanuje tych, którzy na ten jego chleb pracują. Jeśli mu się zaś ten Szlak tak nie podoba, to nikt go tu nie trzyma. Niech sobie wyjeżdża jak najprędzej, a za nim jemu podobni — a my wszyscy za to zakupimy mazę, żeśmy się takich panów nareszcie pozybyli.

Maryanna Porębska z Brzezia, 18-letnia robotnica we fabryce cygar ukradła 5-letnią Anastazję Urbanską, z Raciborza, złote kolczyki w cenie 7 marek i sama się w nie ustroiła. Dostała za to 4 miesiące więzienia. — Tak to głupia chęć strojenia się nad stan d prowadziła dziewczynę do miejsca, z którego na całe życie będzie miała smutne wspomnienia.

— Zaćmienie słońca częściowe będzie widziane prawie w całej Europie w sobotę dnia 6-go czerwca. U nas będzie ono widoczne mniej więcej od godz. 6-tej aż do 7-ej 20 minut. Będzie zaćmiona mniej więcej trzecia część słońca.

— Zwyczajne posiedzenie lubowickiego gospodarstwa "Związków polsko-katolickich robotników i mieszkańców wsi i miejscowości" odbyło się tym razem w domu prezesa w Ligocie duia 7 b. m. po południu o zwykłym czasie. Na porządku

Parowiec przeciąkał noc zewnatrz portu, lecz przez ten czas żaden z emigrantów oka nie zmrzył; wszyskim żywo były serca na widok kraju, ku któremu spieszyli się w rodzinnych przygód, przeszkoł i porzuciwszy rozmazane strzechy.

Pogoda sprzyjała, więc cała noc śpiewano pieśni nabożne, gwarzonko.

Dzień zastał wszystkich razem zebranych i tak, gromadnie wyczekujących, co dalej będzie.

Stójce pięknie wchodziło, promienie jego połacały wierzchołki wiecznie zielonych gór brazylijskich, kiedy okręt wpłynął do wielkiego i wygodnego portu Rio de Janeiro, a wywieszyszy flagi, zatrzymał się w dosyć znacznej odległości od brzegu.

Według zwyczaju, dano śniadanie emigrantom, ale z wielkiego wzruszenia prawie nikt nie jadł; wszyscy tylko wpatrywali się w rozrzucone po górah i nad morzem miasto białe, pokryte czerwonymi dachami. Jedni drugini pokazywali zdaleka wieże licznych kościołów, mówiąc:

— Widno tutaj na nabożeństwie porządnie można użyć!

Niedługo wpłynął do portu inny niemiecki parowiec, który się również w pobliżu zatrzymał i na kotwicy rozłożył, a przywoził on także polskich emigrantów. I ci też tłumem wylegli na pokład.

Dziesiąta godzina już wybiła, okręt nie ruszał się z miejsca i wychodzicom coś dziwnego było, że nikt ich tutaj nie oczekuje, nie przyjmuje w tej nowej ojczyźnie.

Dopiero około południa ujrzano pędzący od wybrzeża mały parowczyk, z flagą barwy zielonej i żółtej:

pływał, głośno kwakając, jak kaczka.

Na ten widok parowiec z naszymi emigrantami począł czynić odpowiednie przygotowania: spuszczono naramiennost i wśród całej załogi można było słyszeć powtarzane wyrazy:

— Wizyta jedzie, wizyta!

Chłopi myśleli, że się zapewne już teraz los ich rozstrzygnie, tymczasem na okręt przybył lekarz brazylijski ze swymi pomocnikami, aby sprawdzić, czy parowiec emigrantów nie przywozi z Europy do Rio do Janeiro jakiś choroby zaraźliwą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziennym ciekawym odczyt i inne sprawy. Na posiedzeniu te zapraszamy członków i gości z bliska i z daleka.

Zarząd.

— Koźle. W Pokrzywnicy bawiło się dwoje dzieci rólnika Zajaca nad wapiennym dołem i wpadło do niego. Lubo je zaraz wyratowało ze świeżego gąsienicy wapna, to jednak dziewczynka umarła po trzy godziny męczarniach, chłopczyk może wyzdrowieje.

— Kościół w Boguszowicach pod Rybnikiem zostanie z gruntu odnowiony.

— Zaborze. Znikał tu bez śladu pewien chłopak, syn maszynisty Kaptura, zajęty w Koksowni do posyłek. Zarząd koksowni wysłał go z listami do ekspedycji kolejowej, z których już nie wrócił. Prawdopodobnie utonął, bo mówił swoim towarzyszom, że się pojedzie kąpać. — Na haldzie przy kopalni królewskiej Ludwika znalazły dzieci podobno dosyć sporo pieniędzy. Ponieważ policja uważała, że na wszystkich tych monetach jest rok 1870 i 71, więc przypuszczała, że tu je zakopał sławy swego czasu rozbójnik Elijasz.

— Strzelceki. Pewnego 75-letniego wycużnikowi z Oracza spadł nagle usuwający się pień na nogę i złamał ją. — Zona pewnego komornika powiesiła się na próbie — ale byłaby mimowoli śmierć znalazła, bo krzesło, na którym stała, przewróciło się, gdyby przypadkiem mąż nie był nadszedź i jej nie odciął.

— Wrocław. Na dochodzącym nas licznego zapytania w sprawie obchodu pierwszej rocznicy założenia koła naszego, zawiadamiamy niniższym, — i takową obchodzić będziemy wieczorkiem deklamacyjno-muzycznym w niedzieli 21 czerwca b. m. wieczorem o godzinie 7-mej w domu zborowym Koła na sali Igo piętra u Dorna (dawnijszy pałac hr. Renarda) przy ulicy Piaskowej (Neue Sandstrasse) pod liczbą 18, ze wstępem na wieczorek bezpłatnym. Po Wieczorku odbędzie się zabawa z tańcami. Podając to do wiadomości Szan. Publiczności, nadmieniamy uprzejmie, iż szczegółowy program obchodu zostanie później ogłoszony. — Ćwiczenia w świątach odbywają się regularnie co wtorek i piątek w lokalu Koła o godzinie 8 wieczorem.

Zarząd „Lutni Wrocławskiej Koła śpiewackiego Polskiego.”

B. Przyński,

St. Józefowicz,

sekretarz.

— Nad Pruskim Bogumiinem przeciągała okropna burza we wtorek po południu. Blisko odrzańskiego przewozu schroniły się dwie kobiety i dwoje dzieci pod starą wieżbą. Naraz pierun uderzył w tę wieżę i zabił owe dzieci (chłopca i dziewczynkę) i ogłuszył obie kobiety. Zawieszano z miasta Bogumina Dr. Knapczyka, który też natychmiast przybył i przywrócił obie kobiety do życia.

— W Halli, w prowincji saskiej odbyło się w niedzieli, 31 maja, nabożeństwo polskie, po którym było i kazanie polskie. Urządził to ks. Krahul z Raciborza w przejeździe do wód, za co mu się należy słusze poziękowanie. Około 800 polskich robotników słuchało w skupieniu ducha słowa Bożego, wygłoszonego w roduńskim języku, a około 70 spowiadało się również w tym języku. Byłoby do życzenia, aby inni księża poszli jego śladem i raz po raz pocieszyli tych dobrowolnych wygnanców z ojczyną słowem polskim. Trzeba jednak, aby zawsze swoje odwiedziny zapowiadali przedtem księdzu Dr. Wokerowi w Halli, aby on mógł stosowne ogłoszenie o tym zrobić.

Ponieważ wielka część tamtejszych robotników składa się właśnie z górnoszlązaków, dla tego w imieniu tychże i my zasyłamy ks. Krahlowi za to wyrazy szczególnego uznania.

(Nadesłane)

Dolatująca się do dzisiejszego numeru nadzwyczajny dodatek stwierdzający znakomitost

prawdziwą Esencję życia Dr. Fernesta.

Esencja ta jest nieprzecignionym środkiem przeciwko cierpieniom żołądkowym i innym z tego powodu pochodzącego dolegliwościom.

Dostać ją można w dzierzach rozmaitych wielkościach: butelkę po 50 fen., 1 mrk., 1,50 fen. i 3,00 mrk. Prospekty i środki użycia, oraz wiele świadectw znajdują się przy każdej butele.

Główny skład wysyłający: C. Lück w Kołobrzegu; w Raciborzu jedyny skład aptekarza p. Bourbiela, ulica Długa.

Rozmaitość.

Szarańcze w Algierii. Straszna plaga szarańczy, pustoszącej już od kilku tygodni północno-zachodnie okolice afrykańskie, okalające morskie Śródziemne, jest trudna do zrozumienia dla Europejczyków. Karawana pewna z Maroka przez 42 dni z rzędu podróżowała wśród chmur szarańczy. Władze i kolonie francuskie w Algierii prowadzą od chwili zdobycia tego kraju nieubłagana wojnę z szarańczą: z jak małym skutkiem, dowodzi tego najlepiej tegorocznego napadu, który pod względem swych rozmiarów przewyższa wszyskie poprzednie. Jak widać, plaga ta pojawiła się tylko w pewnych odstępach czasu z ogromną siłą. Lata przehodzą, podczas których owady te nie zwracają na siebie uwagi. Ale tymczasem przygotowuje się kleska. Przy nastaniu pierwszych upałów letnich, szarańcza składa swoje jajka w ziemi. Tam pozostały one aż do następnej wiosny, w której wylega się młode pokolenie. Przebieg ten nastreca badaczowi obraz, którego nie zapomni nigdy. Ziemia, jak daleko można sięgnąć wzrokiem, równa się powierzchni fermentującego płynu; a to wyglądające jak ziarnka ryżu po czarki szarańczy. Pewien świadek tego przebiegu opowiada, iż z garstki pochwyconych przez niego jajek w liczbie 53, w przeciągu pięciu minut, wskutek samego

tylko ciepla jego ręki, wyległy się poczwarki. Od chwili tego wypelnienia z jajek rozpoczyna owad walkę swą zniszczenia przeciwko wszelkiej roślinności.

Poczwarka udaje się na wędrowkę, a ofiarą jej żarłocznosci pada roślinność olbrzymich obszarów. W Algierii Francuzi prowadzą przeciwko temu owadowi żartą wojnę, która jednak nie wiele się przyda.

W jednej tylko gminie niszczono ubiegły zimy 18 do 20 milionów jajek szarańczy tygodniowo. Jest to jednak tylko początek. Przeciwko latającym już owadom, używają formalnych machin wojennych, aparatur chwytających, składających się z szerokich i wysokich pasów z płótna woskowego, które w kształcie barykad zamieniają obazary od 8 do 10 kilometrów. Szarańcza, uderzając o te płóciennne barykady spada na ziemię i bywa przez stojących już w pogotowiu żołnierzy, kolonistów i ochotników wrzucona do głęboko wykopanych dółów, pokrywana niegaszonym wapnem i zasypana ziemią. W innych znów stronach budują stosey z suchych gałęzi i cierni, oblewają je naftą i zapalają. Lecz tak jest nie-wyczerpana liczba tych owadów, iż pełzające, skaczące i latające masy przedostają się przez ciała swych spalonych towarzyszów, przytulają ogień i w dalszym ciągu rozpoczętym pochód swój niszczą.

A jest to tylko mniejsza; mniej żarłocznia i dla tego mniej szkodliwa odmiana szarańczy. W tym roku pustoszy Afrykę północną wielka szarańcza wędrowna, gruba na palec i dłuża od 5 do 6 centymetrów. Pewien oficer francuski, który przed krótkim czasem podróżował koleją z Tlemcenu do Algieru, opowiada, iż dążący z szybkością bardziej wielką pociąg przez całą godzinę pędził przez chmury szarańczy, które w szerokości kilku

kilometrów pokrywały niebo. Przeciwko tej szarańczy wędrowniej na nic się nie zdadzą barykady z płótna, lub stosey, wapno niegaszone lub nafta; oprócz tego rozmnożenie tego owadu odbywa się tak szybko, że rozum i sila ludzka w obec tego zjawiska są bezsilne.

Dla badania środków przeciwko szarańczy, pojawiającej się w straszliwych rozmiarach w rb. w Algierze, rząd francuski wysłał niedawno znanego przyrodnika Kunckla d'Herculaia, którego, jak pisali gazety, miała szarańcza pośred.

Fraszki i żarty.

U Szewca. Tu by trzeba coś silnego podłożyć.
— Skóre, bo co innego?
— A tak kawałeczek blaszki żelaznej nie można?

To już niech pan lepiej idzie do kowala, aby pana podkuł.

Synowiec przybywa na wieś i spostrzega swego stryja na ganku siedzącego (do siebie):

— A to ci dopiero kawał! Stryj mój siedzi! a byłem pewny że umarł i wybrałem się po spadek. To nieszczęście!

W pewnej gazecie było takie ogłoszenie:
Młodzieńiec majątny, przyjemnej powierzchności, pragnący się zenić, szuka, nie mając stosownych zna-

jomości, na tój już dzisiaj zwykły drodze, starszego jakiego i doświadczonego kawalera, który by mu ten krok odradził.

Jarmarki w Czerwcu.

8. Dobrodzień, Grodków, Rybnik, Włodzian. 9. Krzenowice. 10. Pszczyna, M. Strzelce. 11. Bielchowice, Pszczyna. 15. Gorzów, Gliwice, Woźniki. 17. Król. Huta. 18. Proszków. 22. Kietrz, Lubliniec, Szurgoszcz. 23. Głogówek, Wodzisław. 25. Byczyna, Ścinawa.

Kalendarz świecki i kościelny.

7go czerwca niedziela św. Roberta op.
8go " poniedziałek św. Medarda b.
8go " wtorek św. Frymusa i Fel.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 4 czerwca 1891.

Pszonica za 100 kilo (2 centary)	22,50 - 23,00 Mrk
Żyto (ret)	20,00 - 20,25 "
Jęczmień	14,00 - 16,30 "
Owies	16,00 - 16,80 "
Kartofole za 50 kilo (1 centnar)	2,50 - 3,00 "
Masło za 1 funt	80 - 1,20 "
Jaja za 1 miedel (15 sztuk)	50 - 55 "
Sloma prosta dłuża za kopę	22,50 - 23,00 "
Siano fajne za 50 kilo (1 centnar)	2,50 - 2,70 "
Za austriacki roński plac	1,73 mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,4 mrk.

Za ogłoszenia reklamy Redakcja nie odpowiada.

ROBERT BARTELT

w Raciborzu, ul. Opawska nr. 21.

(w domu p. Bielschowskiego)

poleca Sz. Publiczności swojej
skład towarów kolonialnych, mącznych, groszkowych,
tytuni i cygar.

Fabryka ołtarzy

z drewna, z masy mozaikowej, ze sztucznego kamienia, murowane w różnych stylach, jakoteż konfesjonaty, ławki, stalle i t. p.

poleca

J. Szpetkowski,
zakład kościelno-artystyczny,
w POZNANIU, ulica Berlinska 15.

Na terazniejszą porę polecam
po najniższych cenach:

Najlepsze ja z lanego oczu

kosy

z zupełnym zaręczeniem za dobrou
siecienie, dalej polecam

kosoki, sierpy, osełki i brusy,
jako też wszelkie artykuły potrzebne w czasie wiosennym i latowym

Handel żelaza

Henryk Klahr, w Raciborzu, ul. Nowa.

L. Breitbarth

w Raciborzu

ulica dworcowa (Bahnhofstr.)

poleca wszelkie

towary kolonialne

po najniższych cenach.

laki

jest zaraz do wynajęcia.

Oprócz tego, mam na sprzedaż

siano, słome i

ograpki.

Bliższej wiadomości udzieli

Franciszka Binert

na Starą wsi.

Zostalem zatwierdzony
przy sądzie w Hucynie jako

adwokat

(Rechtsanwalt)

Gottzmann.

Dwóch uczniów

choiących się wyuczyć malar-

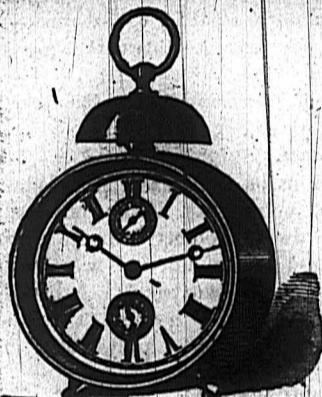
stwa, przyjmie w naukę bez

wynagrodzenia E. OKRENT

malarz w Raciborzu, plac Polkiego

Nowości!

Nowości!



Budziki niklowe z dzwonkiem takie same jak powyżej rysunek 4,50 M.
Budziki niklowe z dzwonkiem i wskaźnikiem 5,00 M.
Budziki niklowe i z dzwonkiem i samo świeczenie tarczą 5,00 M.
polecam po poręczeniu dobrego wskazywania

Glücksmann i Rechnitz
w Raciborzu
Rynek róg ulicy Panieńskiej.

Największy wybór kapeluszy
dla mężczyzn i chłopców, podług najnowszych form i barw, podług wiedeńskiej i paryskiej mody, jako też czapki
polecam po najniższych cenach.
Oprócz tego polecam patentowane kapelusze (kłobuk połączony z czapką), jedyna sprzedaż na Racibór i okolicę.

Th. Kostka, kuśnierz w Raciborzu,
ul. Długa, przy Wiel. Rynku.

Kosy!
Za dobrą każdą kosę bierze odpowiedzialność.
Józef Wiglenda,
Handel żelaza,
Racibórz, Wielki Rynek, obok ratusza.
Przez wielki zakupu jestem w możliwości, po następujących cenach sprzedawać:
kosy stajerskie, sztuka 1 mkp. 20 fen. do 1,50 mkp.
prawdziwie kosy francuskie po 2 mkp.
" " " " Herkulesa" po 2,75 mkp.
" " " " Triumf" po 3,00 mkp.
Ocelowe Magdeburkskie kapaczki do ćwilków, i amerykańskie widły do siana w wielkim wybór po niskich cenach.

H. Wiener,
w Raciborzu,

ul. Odrzańska nr. 4, w domu

Rechnitzta.

poleca na nadchodzące wiosne

ubrania dla mężczyzn, już

od 10 mkp., dla chłopców

już od 4 mkp., spodnie (galoty) już od 2,50 mkp.

Ubrania świąteczne dla

chłopców już od 6 mkp.

Polecam także najlepsze

najpiękniejsze materye,

bukskin, kamgar po naj-

nizszych cenach.

Jan Surma,

posiadacz cegielni

na Nowych Zagrodach,

ul. Łączna 5.

Kilkę

ceglarzy

za wysoką placą może się zglo-

sić do posiadacza cegielni

Jana Surmy

na Nowych Zagrodach.

Ocenionam R. Meyera w Raciborzu